

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 8C.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadstawane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W działach handlowych: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

PLCE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Hamulce rosyjskie w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny

II.

„Ale ten projekt — mówi o projekcie wyrażenia kawała Chełmskiego z organizmu Królestwa polskiego — wspierany jakąś potężną, wytrwałą, niezmordowaną opieką, miał odowną własność odradzania się, jak feniks z popiołów”.

Wznawia go teraz dostojnik podrzędny — wyborcze narzędzie wyższych sił — gubernator lubelski Tchórzewski, który przeszedł jeszcze pomysły Czerkaskiego i Dobrzańskiego, zagarniając dla nowej gubernji 11 powiatów, 144 gmin, t. j. 300 mil kwadratowych, czyli 1/6 Królestwa! Właśnie ten projekt wywołuje wtórne potępienie ks. Imeretyńskiego, wykazujące w słowach ostrych tendencyjne, fałszywe i wprost fikcyjne argumenty projektodawcy.

Lecz zaledwo Imeretyński zamknął oczy, już niestrudzony Tchórzewski puka najpoddańszem sprawozdaniem o stanie swej gubernji w r. 1900 do rządu, alarmując go koniecznością ocelenia prawosławia i rosyjskości „przez wyłączenie Rusi Zabuziańskiej z Prywiślanja”.

Na skutek tego wystąpienia minister spraw wewnętrznych interpeluje o zdanie nowego generała - gubernatora warszawskiego Czertkowa. I znowu powtarza się stary dziw. Czertkowiek ponawia opinie negatywne Hurki i Imeretyńskiego, dodając mocno, że „wydzielenie gubernji chełmskiej miałoby znaczenie praktyczne w tym jedynie wypadku, gdyby rząd zamierzał politykę zupełnego zruszczenia całej ludności, przyjętą w kraju Północno- i Południowo - Zachodnim, rozciągniętą na cały kraj Prywiślański, co jednak jest przeciwne zadaniom zasadniczym rządu w tym kraju”.

I tu ta dziwna sprawa przyjmuje obrót jeszcze dziwniejszy. Uprzednio zarzucano zawsze tę sprawę, napotykalając opór stanowczy najkompetentniejszych i chyba niepodjętych z punktu widzenia interesu państwowego głów kraju — i to takich poważ, jak Hurko i Imeretyński. Ale tym razem podjudzacz nie dali tak łatwo za wygraną.

Z okazji przybycia generała - gubernatora Czertkowa do Petersburga w r. 1902, wyznaczono tam „Specjalną Radę” w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny pod przewodnictwem samego Pobiedonoscewa i przy udziale tegoż Czertkowa, oraz Wittego, Sipiagina, Kuropatki i Murawjewa. Sprawę uważano za tak ważną, iż w obradach nad nią wzięli udział naczelne głowy ministrów skarbu, spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości, obok ober - prokuratora synodu i generała - gubernatora Królestwa!

I tu zaszły dziw nad dziwy! obrońca gubernji chełmskiej, Pobiedonoscew, okazał się samotnym. Wszyscy inni członkowie Rady sprzeciwili się projektowi!

Próżno manewrował ober - prokurator, łagodząc projekt odcierania Chełmszczyzny i idea tylko cąrnego jej urzędzenia w składzie generała - gubernatorstwa warszawskiego.

Murawjew odrzucił i tę poprawkę, wytykając trudności techniczne, prawno - sądowe, reformowania części kraju, która żyła się z własnym cywilnym i hipotecznym prawem.

Witte wprost oświadczył, że taki projekt jest bezużyteczny i bezcelowy.

Ba! nawet minister Sipiagin w nader subtelnie przemówieniu, w którym rzekomo chciał zakasować ober - prokuratora, ujawnił sprężyny projektu i sprowadził go do a b s u r d u m, tym sposobem grzebiąc go bezpowrotnie. Mianowicie doradzał, niby przechodząc w gorliwość ober - prokuratora synodu rzecze wprost fantastyczne: zamknięcie kościołów w Królestwie, wysiedlenie przymusowe Polaków, kolonizację rosyjską nad Wisłą w wielkim stylu, bo inaczej — mówił — uwi-

dozniony w projekcie utworzenia gubernji chełmskiej zamiar zruszczenia miały tylko „charakter formalny, nie osiągający tego celu, dla którego kwestja została wszczęta”. Wskazywał, że bez odsłonięcia przed osobą Jego Cesarskiej Mości głębszych zamiarów owej zmiany formalnej, niepodobna przystąpić do realizacji projektu, który, „nie osiągając celu, miałby li skutki ujemne”.

Wystąpienie Sipiagina, uzupełniające wywody Wittego, mierzyły wprost w przewodniczącego i zdecydowały o losie projektu na owej Radzie Marcowej. Bo tuż zaraz i minister wojny Kuropatkin oddał hold prawdzie, zaznaczając, iż następstwem utworzenia gubernji chełmskiej staną się gwałty przeciw ludności polskiej i tam i w całym Królestwie, a stąd daleko sięgające wstrząśnienia ekonomiczne, strategiczne i polityczne.

Wreszcie i Czertkow, doszedłszy do głosu, oświadczył, że „z uwagi na spokojny rozwój kraju nieodzownym jest położyć kres wszelkim pogłoskom, związanym z projektami nowej gubernji”.

W następnej dyskusji ogólnie Narada uznana, że projekt odcierania Chełmszczyzny sprzeciwiał się sprawiedliwości, której rząd winien przestrzegać względem wszystkich swoich poddanych — „burzyby ustalony przez wieki ustroj życia”, „obniżyłby ekonomiczny i kulturalny poziom kraju”, „mierzyłby środkami gwałtownego ruszczenia w odwieczny związek ludności Zabuzia z krwi, religij, ustroju cywilnego i pozycji ekonomicznej z Polakami innych gubernji i zagranicą” i wywołałby szkodliwie „ciężkie zaniepokojenie umysłów ludności polskiej”.

„Zaskoczony takim nieoczekiwanym dla siebie obrotem rzeczy, pobity na głowę — wedle trafnej charakterystyki Askenazego — oberprokurator Pobiedonoscew — widząc się jedynym wśród zgromadzonych obrońcą złej sprawy, a nawet pod zarzutem usiłowanego podsunięcia jej Władzy Najwyższej pod niewłaściwymi pozorami — nie znalazł innego wyjścia dla odsłonięcia swej porażki i okrzyka odwrotu, jak przyłączyć się rad nie rad do zdania większości. I ostatecznie przedstawił cesarzowi „jednomyślną” uchwałę, która głosiła, iż wobec niemożliwości zastosowania obecnie środków gwałtownego ruszczenia ludności, „utworzenie z Zabuzia rosyjskiego oddzielnej gubernji obecnie miejsca mieć nie może”.

Nie bądziemy już śledzić za autorem, jak nieśmiertelna sprawa Chełmszczyzny wbrew opinii owego ciała, złożonego z najwyższych dostojników i mężów stanu, chyba-ć najmniej dostępnych dla „intrygi polsko - katolickiej” zamartwychwała — i to w dobie najmniej stosownej po wydaniu manifestu tolerancyjnego z kwietnia r. 1915, który pozwolił masom ludności chełmskiej po czasach arogacji jarzma ujawnić swoje przywiązanie do wiary katolickiej i narodowości polskiej.

Mniejsza o to, jakimi fałszami i intrygami — zbieraniem rzekomych założeń na rzekome krzywdy swoich owieczek — wskrzeszał tę sprawę w r. 1905 biskup prawosławny Eulogiusz, oraz arcybiskup chełmsko-warszawski Flawian, godzący oskarżeniami swymi w biskupa katolickiego lubelskiego. Ważnym jest dodanie do powyższych dziwów jeszcze jednego. Oto generał - gubernator Maksymowicz, po zbadaniu na miejscu zażaleń krzywd ludności rosyjskiej katolicy - pol - y nie czynili.

Nadomier ostatni generał - gubernator, Skalonko, zainteresowany przez ministra Durnowa w sprawie Chełmszczyzny, oświadczył, jak i jego poprzednicy, że „wydzielenie nowej gubernji wywołałoby tylko rozjątrzenie wśród ludności” — i raz jeszcze projekt odrzucił.

Mimo to nieprzyjazne Królestwu moce przy rządzie petersburskim w ciągu roku 1906 i później, pracowały w zaciszu gabinetów nad nową edycją projektu chełmskiego „bez wchodzenia w rozbiór zasadniczy kwestji” w

związku z projektem nadania Królestwu samorządu...

Wojna przerwała te czarne nici na warsztatach dyplomacji rosyjskiej, nim Duma rzekła w tej sprawie ostatnie słowo.

Dziś, rzucając wstecz spojrzenie na mnogie hamulce w tej sprawie, która — z racji powstania dziś jeszcze efemerycznej, a w każdym razie niegotowej i pozbawionej rządu o pełnym autorytecie republiki ukraińskiej — przybrała nową postać w rozstrzygnięciach traktatu brzeskiego, wypada wobec tylu hamulców rosyjskich przeciw wyrwanemu żywego kęsa ze stuletniego tworu kongresu wiedeńskiego zauważyć gwoźdź sprawiedliwości to jedno:

Rząd Mikołaja II, acz ex-cesarz rosyjski nie pochodził bynajmniej z „la plus auguste de toutes les dynasties, celle des Césars” (jak wyraził się ks. Adam Czartoryski, ofiarowując w r. 1831 koronę polską arcyksięciu Karolowi), jakkolwiek nigdy nie był dobroczyńcą Polaków i nawzajem na nich nie opierał swoich rządów, jakkolwiek nie był nigdy istotnym i szczerym monarchą konstytucyjnym, jakkolwiek tembardziej nie był Jego Apostolską Mością i nie posiadał błogosławieństwa Rzymu — wszelako praw ludności polskiej i katolickiej w Chełmszczyźnie, jak dowiodły niezbité fakty powyższe, nie brał lekkim sercem i sprawę oddzielenia Chełmszczyzny od macierzystego łona Królestwa uważał za godną długich namysłów i rozważań całego ciała dyplomatycznego z najwybitniejszych mężów stanu, oraz powołanych przedstawicieli wszystkich narodów swego państwa...

A za jego panowania, jak i za jego poprzedników, ojca, dziada i pradziada najmniej oczekiwane echa z wyżyn państwowych odpowiadały: „nie!” w taki biciem milionów serc polskich i katolickich w użarzmionym kraju...

Leo Belmont.

Sprawa wojska Muśnickiego.

Krakowski „Naprzód” pisze:

Dopóki trwało zawieszenie broni na froncie niemiecko-rosyjskim sytuacja zarysowywała się dla Dowbora-Muśnickiego względnie jasno: był on w zbrojnym zatargu z bolszewikami; w pierwszym rzędzie, jak podkreślił, o to, aby w rosyjskiej rozehwieł zapewnić skupiającemu się wojsku polskiemu charakter odrębny i uciąć wszelkie obecne wtrącanie się w sprawę tego wojska.

Ale dla wojska tego wynikała odrazu groźna komplikacja, gdy znowu na wschód ruszyły kolumny niemieckie.

Tuż przedtem miało ono szereg krwawych utarczek z bolszewikami, którzy tę w oczach ich krąbną armię, pomawianą o kontrrewolucyjność, chcieli zatrzeć.

Walka jednak z bolszewikami, których oddziały rozproszone są od Finlandji po Odesę, mogła być uporczywą i przewlekłą, lecz nie zawierała groźby zagłady.

Co innego, gdy poruszyła się zbrojna masa niemiecka... Tu Dowbor-Muśnicki znalazł się wobec konieczności, wobec przymusu zdecydowania się, jakim jest stosunek jego do tej siły.

Z walki z bolszewikami nie wynikał z góry sukces z Niemcami, ponieważ Muśnicki prowadził ją jako akt samoobrony wojska polskiego, a nie jako kampanję przeciwko Rosji: stawiał miał kwestję tak: Niech Rosja bolszewicka do wojska polskiego się nie wtrąca, a to wojsko do spraw i sporów rosyjskich ze swej strony wtrącać się nie będzie; inaczej mówiąc, porzastaław głównie na stanowisku żołnierskim, nie wychylając się zbyt daleko w dziedzinę polityczną.

Aż tu wycięła się ta k. nieczność, zaszło tragiczne skomplikowanie względów politycznych i żołnierskich.

Muśnicki czuł, że zbliża się chwila decyzji: szukał zetknięcia się z Radą Regencyjną, chciał, ażeby instrukcja, a tem samem i odpo-

wiedzialność polityczna na nią się przeniosła; było to zarazem szukaniem jakiegoś pomostu pomiędzy sobą a armją niemiecką...

Nieublagana ironja losu chciała, że właśnie w chwili, gdy w Muśnickim snadź dojrzała ostatecznie ta myśl, na społeczeństwo polskie spadł cios brzeski...

Złożyć broń, ani nie chcąc walki z Niemcami, ani sojuszu z nimi współdziałania, lecz to równałoby się zdmuchnięciu tej armji z widowni.

Z czysto żołnierskiego punktu widzenia tej oderwanej od rdzenia kraju armji najdogodniejszym wydawało się pójście na kompromis z Niemcami, jako stroną na danym froncie najpotężniejszą i zwycięską.

Polacy na Podolu.

Od osoby, która przed paru dniami przybyła z Proskirowa, dowiadujemy się następujących szczegółów o położeniu Polaków w zachodniej części Podola:

Proskirów jest napełniony rodzinami polskich ziemian z całego powiatu. Wielu obywateli pozostało jednak na wsi, pomimo wszelkich niebezpieczeństw, aby pilnować gospodarstwa, o ile nie zostało rozgrabione. Polacy stworzyli własną konną milicję, która patroluje po okolicy i utrzymuje w karbach bandy bolszewickie i chłopów, nie umiejących sobie radzić z nowymi stosunkami, wytworzonymi przez zabór ziemi. Dzięki tej akcji nastąpiło pewne uspokojenie. Milicja stoczyła wiele utarczek z dezertarami i opryszkami, którzy korzystając z braku wszelkiej władzy, urządzali napady na własną rękę. Jedną z takich band rozbito doszczętnie, przyczem poległ jej dowódca, miejscowy włościanin. Chłopi urządzili mu okazały pogrzeb, ale po stypie podzielił się całym dobytkiem, jaki bandyta pozostawił, perswadowując żonie i dzieciom, że mają za dużo. Szkoły polskie są wszędzie czynne i cieszą się liczną frekwencją.

Rada ukraińska nie daje tu żadnego znaku życia i nie posiada organów wykonawczych. Rodzaj rządów sprawuje jakiś sowieć bolszewicki, którego nikt nie słucha. Życie jest stosunkowo drogie, zasoby żywności niewielkie. Komunikacja z Galicją łatwa i możnaby ją uregulować, gdyby władze austriackie na to zezwoliły. Licniejsze polskie oddziały stoją w okolicach Kamieńca i dalej na wschód koło Żynyrniki. Porozumienie się z nimi jest utrudnione z powodu obsadzenia obu linii kolejowych przez czerwoną gwardję. W każdym razie po okropnym okresie rabunków, podpałań i mordów, nastąpiło obecnie otrzeźwienie, spowodowane co prawda głównie energiczną postawą społeczeństwa polskiego, które zorganizowało silną i systematyczną obronę.

Bolszewicy wobec Żydów.

Z Petersburga telegrafują do żydowskiego Biura prasowego w Sztokholmie:

W kołach żydowskich panuje obawa, że rząd bolszewicki nie pozwoli na zwolnienie wszechrosyjskiego kongresu żydowskiego, który ma się odbyć 2 marca. Maksymalistyczny komisarz do spraw żydowskich Dimenstein oświadczył, że żydowskie zarządy gminne są wrogie usposobione względem władzy „sowieckiej” i jeśli kongres nie będzie posiadał większości rewolucyjnej, to losy jego będą zależały od stanowiska, jakie zajmie on wobec obecnego rządu. Dimenstein dodał przytem, że rząd potraktuje kongres żydowski tak samo jak Radę ukraińską.

Nie bacząc jednak na wszelkie trudności komitet organizacyjny uchwalił nie odkładać kongresu. Wśród 500 wybranych już delegatów większa połowa należy do organizacji sjonistycznej: Bund posiada 9%, Poale - Sjon i Zjednoczeni Socjaliści (S. S. i se'mowcy) po 7%; resztę mandatów otrzymali ortodoksi, ludowcy i inne drobne grupki. Asymilatorów w Rosji wogóle niema.

Zawarcie pokoju z Rosją.

NIBY FELJETONY.

Sprzedawca słońca.

Niedawno — przed tygodniami paru — wpadł do mnie pewien entuzjastyczny młodzieniec p. Wunderschmecker i cmokając głośno z zachwytu, wołał z daleka, zanim mnie zdążył ująć za guzik:

— Oj je! widziałem go! Przejedźdzał w samochodzie przez naszą ulicę..

— Kto taki?

— No, kto?.. Kto może jeszcze zachwycać?.. Trocki!

— Co pan w nim widzisz tak zachwycającego?

— Jakto? Czy to nie jest geniusz?

— Nasz lilipuci czas nawet w parze z obryzka katastrofą dziejowa nie płodzi geniuszów. On myśli zbyt leniwie..

— Ona działa zbyt brutalnie. Z takiego małżeństwa geniusze się nie rodzą. Nie wierzę w genialność Trockiego. Jest to tylko człowiek sprytny i zdolny, ale ostatecznie doktryner bez polotu i bez jasnego widnokręgu..

— Aj! co pan gada? Przecież to geniusz w polityce..

— Polityka jest alkoła, w której nazbyt pachnie paczula intryg. — zbyt przyćmione są światła, zbyt jest duszno, aby w niej rozdziły się czyste dzieci geniuszu. One powstają w innej atmosferze..

— Ale! Pan wie? — Trocki rozwozi w samochodzie hasło samookreślenia, wolności, braterstwa, niepodległości, dobrobytu wszystkich narodów całego świata — wszystkich części świata — na całej ziemi — zaraz jutro — i na wszystkie wieki..

— Takie ładne rzeczy!.. I niema militarysty — i niema żadnej tajnej dyplomacji — i żadnego paskudztwa.. I będzie nawet „asobyj samoopredielajuszczijsia” — autonomiczny samodowlejujuszczij jęwejskiej socjal poalejticzskiej kolektyw w Palestynie — skom ubieyszcziszczisz..

— Obiecał?

— Z oczu mu to patrzy. Przecie on jest od „naszych”. Aj! aj! Takie reformy!

— Mój panie! — rzekłem. Z panem rozmawia się bardzo przyjemnie. A jestem w tej chwili zajęty czytaniem sztuki pani Rachilde p. t. „Sprzedawca słońca”.

— Co to jest?

— Zauważ pan! Człowiek, który wszystko stracił, pechowiec, nędzarz, stoi na wielkim placu i próżno zębrze o pomoc przechodniów.. Nikt nań nie zwraca uwagi.. Wtedy sprytny żebrak wpada na „genialny” pomysł.. Ogląda, że sprzedaje promienie słońca.. Opisuje z zachwytem jego światło i ciepło.. Pokazuje je wszystkim wysoko na niebie.. I zbiera blaski do swojej podartej czapki.. A tłum niewybredny — zachwycony wymową srytnego nędzarza i nieomal oczarowany jego gadatliwymi obietnicami zbiera się dookoła niego.. bodaj gotów kupować kawałki słońca..

— Taka śmieszna fantazja! Zabawna!

— Czasem bywa ona smutną rzeczywistością..

— Nie może być!

— Może.. Kiedy ktoś rozdaje tłumom słońce ideału.. Kto wie, czy pan Trocki..

— On.. sprzedawca słońca?!

— Może?..

— Przecie on rozdaje darmo!

— A prawda!.. To cała różnica..

W kilka dni potem zachwycono się u nas „genialnym” dyplomatycznym cugiem Trockiego, który wprowadził do prawa międzynarodowego nowe pojęcie o stanie ani wojennym, ani pokojowym, t. j. o czemś naksztalt swidra!.. Ten swider otwierał nieprzyjacielowi drzwi do wnętrza bezbronnego, zanarchizowanego kraju!..

Podziwiano — miast odgadywać skutki, lub oczekiwać ich.

A mnie przypominał się bohater pani Rachilde — w obrazie zubożającego kolosa rosyjskiego, tracącego czapkę fińską, buty ukraińskie, ostrogi dońskie, futro syberyjskie, kamizelkę litewską, order kurlandzki, marynarkę bałtycką i pancierz królewski polski.. ale nie tracącego humoru i rozdającego z teki Trockiego promienie słońca narodom!..

A propos.. podobno gdy w redakcji „Momentu” zadawano Trockiemu pytanie: „Jak długo utrzymać się mogą bolszewi-skie rządy i żydowski komisarzy ludowici?”

— ów odparł:

— Tak długo, jak wazze pismel!

— A „M o m e n t”?.. — zapytał ktoś doświwie..

— Leo Be-mont.

BERLIN, 3 marca. (Urzędowo). Dziś o godzinie 5-ej po południu został zawarty pokój z Rosją.

Rumunja przyjęła warunki pokojowe państw centralnych.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 3 marca:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Operacje, podjęte po ukończeniu terminu zawieszenia broni, doprowadziły do wielkich sukcesów. Wojska generała pułkownika hr. v. Kirchbacha, w celu poparcia uciśnionej ludności, przeszły zwycięsko przez Estlandję i L. landję, mając u boku części załóg wojsk bałtyckich, które szły przez zamrzniętą cieśninę Moon, oraz pułki estlandzkie. Rewel i Dorpat zostały zdobyte. Wojska nasze stoją pod Narwą.

Armje generała pułkownika v. Kirchbacha i gen. feldmarszałka v. Eichhorna w niepowstrzymanym poprzec Dźwińsk i Mińsk, po zaciętych walkach, zdobyły Pleskau, jak również Polock i Borysów.

W Bobrujsku nastąpiło połączenie z dywizjami polskimi.

Część grupy wojsk gen. Linsingena w porozumieniu z rządem ukraińskim, zdobyły licznymi walkami linię kolejową od Lunińca poprzez Rzeczyce nad Dnieprem aż do Homla. Inne dywizje pod kierownictwem gen. v. Koerzera, łamiąc opór nieprzyjacielski, oczyściły z wroga drogę wiodącą do Kijowa i linię kolejową Kijów-Żmerynka. W dn. 1 marca w połączeniu z wojskami ukraińskimi został zdobyty Kijów. Wojska niemieckie i austriacko-węgierskie wkroczyły do Żmerynki.

Wzięta przeciwnikowi zdobyć nie da się obliczyć nawet w przybliżeniu. Z dotychczasowych doniesień wynika, iż w posiadaniu naszym znajduje się: 6,800 oficerów i 57,000 żołnierzy. Armat — 2,400. Karabinów maszynowych — przeszło 5,000. Wiele tysięcy pojazdów, wśród nich

przeszło 500 samochodów ciężarowych i 11 samochodów opancerzonych, przeszło dwa miliony pocisków armatnich i 125,000 karabinów. Lokomotyw—800, wagonów kolejowych 8,000. Do tego przybywa zdobycz z Rewla—13 oficerów, 500 żołnierzy, 220 armat, 22 aeroplany i mnóstwo materiału kelowego.

Grupa wojsk gen. feldmarszałka Mackensena.

Wczoraj zostało Rumunji wypowiedziane zawieszenie broni. Wobec tego rząd rumuński wyraził gotowość przystąpienia do nowych rokowań o dalsze zawieszenie broni na podstawie warunków, postawionych przez państwa centralne. Po tych rokowaniach o zawieszenie broni nastąpić mają rokowania pokojowe.

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. R. prechta.

Na północnym zachodzie od Lombardy wzięliśmy do niewoli pewną ilość belgijczyków. Brandeburskie wojska szturmowe przywiodły z natarcia pod Neukapelle 66 portugalczyków, wśród których było 3 oficerów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Kompanje francuskie, po wielogodzinnem przygotowaniu ogniem, wtargnęły wieczorem do stanowiska naszego pod Corbany. Kontratakami zostali znów wyparci.

W Szampanii chwilami wzrosła działalność bojowa w odcinkach walk z dnia 1 marca.

Z pozostałych terenów walk nic nowego.

Pierwszy general-kwaternistrz Ludendorff.

Sprawa chełmska.

Wiedeń, 3 marca. (T. wł.). Stronnictwa niemieckie w Radzie Państwa przedłożyły posłom polskim dokładnie sformułowaną propozycję posłów Hummera i Fuchsa, aby Rada Państwa uchwaliła wezwanie do rządu o zmianę artykułu II traktatu pokojowego z Ukrainą i przyjęła rezolucję, stwierdzającą, że granica ukraińsko-polska ma być wyznaczona w drodze porozumienia między Polską a Ukrainą. Do czasu ustalenia granicy ma pozostać ścisłe status quo terytorjalne (gub. chełmska została do tego momentu w granicach Królestwa).

Stronnictwa niemieckie gwarantują przyjęcie tej rezolucji przez Radę Państwa i obejmują rekonię, iż rząd, po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem, zajmie wobec całej tej sprawy stanowisko przychylnie. Dr. Seidler gotów byłby nawet porozumieć się telegraficznie w tej sprawie z hr. Czerninem, bawiącym w Bukareszcie. Wzajemnie za to stronnictwa niemieckie zadają, aby Koło polskie nie uchyliło się

od głosowania nad prowizorium budżetowym.

Niewiadomo dokładnie, czy i jaką decyzję wobec tych propozycji powzięło Koło polskie. Zdania były podzielone. Pólibo jednak poważne głosy polskie odezwały się zatem, że nie należy lekceważyć propozycji stronnictw niemieckich, lecz raczej wykorzystać sposobność i od stopnia gwarancji, jakich rząd udzieli w sprawie chełmskiej, uzależniać stanowisko Koła polskiego wobec prowizorium budżetowego.

Zdobycz niemiecka w lutym.

Berlin, 3 marca. (T. wł.). Biuro Wollfa donosi: W lutym państwa centralne wzięły do niewoli 1,066 oficerów i przeszło 30,994 żołnierzy. Do tego dochodzą jeszcze różne wyższe sztaby i 2 pułki rosyjskie. Zdobyto 1353 działa, 2154 karabiny maszynowe, prócz tego w Mińsku Niemcom wpadło do rąk 50,000 karabinów, a podczas obecnego pochodu 10 lokomotyw 5 — 8,000 wozów oraz 2,345 wagonów, z których 704 było naladowanych.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Dziś: Kazimierza Kr., Lucjusza P. M.
Jutro: Adryana i Euzejusza.

Rocznice.

Dnia 3 r. 1604. Umarł w Łuławicach Faustus Socyn, głowa Socynjanów (Arjanów) polski ch.
1831. Potyczka pod Kurowem.
1861. Towarzystwo Roln. cz. uchwalilo uwłaszczenie włościan.

„Dzień zdrowia”.

(o) Powstał projekt urządzenia w całem Królestwie tak zwanego „dnia zdrowia”. W dniu oznaczonym we wszystkich wsiach i miastach mają być wygłoszone odczyty i pogadanki, jak należy w chwili obecnej walczyć z chorobami. Mają być rozlepione plakaty, ilustrujące niebezpieczeństwo, oraz sposoby prowadzenia walki z epidemją; również zamierzona jest wydanie broszury.

Dla zorganizowania „dnia zdrowia” wyłonil się komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli ministerjum oświecenia publicznego, departamentu służby zdrowia, Rady głównej opiekuńczej, polskiej Macierzy Szkolnej, warsz. Tow. higienicznego, sekcji higieny szkolnej, urzędu zdrowia publicznego m. st. Warszawy, oraz innych instytucji rządowych i społecznych.

Na urządzenie „dnia zdrowia” potrzebny będzie fundusz 20,000 mk., który komitet ma nadzieję zebrać z zasiłków od miast, oraz instytucji społecznych.

Kooperatywy studenckie.

(o) Istniejąca od 2-ch miesięcy kooperatywa stud. politechniki, utrzymująca się jedynie ze szczepnych wkładów członkowskich znalazła się w ciężkim położeniu, grożącym jej zawieszeniem działalności. Z tego powodu zwróciła się ona do Tow. przyjaciół politechniki, które przyobiecowało kooperatywie pomoc w formie większej pożyczki.

Sprawa otwarcia kooperatywy na uniwersytecie, napotykać dotąd na trudności natury formalnej weszła ostatnio na pomyślną drogę.

Zasiłek drożyzniny dla nauczycieli szkół średnich.

(o) Komisja powołana przez ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego do podziału zasiłku drożyznianego zwraca się do ogółu nauczycielstwa polskich szkół średnich ogólnokształcących z usilną prośbą o powszechne i jaknajszersze wypełnienie przesłanych kwestionariuszy, gdyż w przeciwnym razie nie będzie w możności zestawienia kompletnej listy nauczycielstwa, co w wysokim stopniu utrudniłoby należyte ustalenie zasad podziału zasiłku drożyznianego. Jednocześnie komisja prosi, aby każda z osób pracujących w kilku szkołach, wypełniała tylko jeden kwestionariusz.

Na szkół w Chełmszczyźnie.

(o) Teatr Polski zainicjował dobrowolne opodatkowanie się na polskie cele oświatowe w Chełmszczyźnie.

Personel artystyczny, administracyjny tudzież techniczny tej instytucji zobowiązał się składać rzeczony podatek Macierzy Szkolnej stale w miesięcznych ratach, aż do końca sezonu.

Muzykanci na bruku.

(o) W niezbyt przyjemnej sytuacji znaleźli się muzykanci, grywający dotąd w zakładach restauracyjnych i kawiarniach.

Magistrat, jak wiadomo, nie zgodził się na propozycję Stow. restauratorów, co do zamiany podatku dziennego na opłatę roczną i muzyka we wszystkich zakładach od 1-go b. m. została skasowana.

Magistrat oblicza, że restauratorzy po namyśle ustąpią i muzykę przywrócą, restauratorzy zaś zapewniają, że bez muzyki się obejda, a tymczasem biedni muzykanci, zwykle płatni dziennie i otrzymujący kolacje, oczekując na załatwienie tego zatargu, pozostają na bruku bez zarobku i kolacji.

W sporze dwóch możnych — cierpi ten trzeci najbiedniejszy.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Ruch w szpitalach.

W miejskiej pracowni bakteriologicznej w miesiącu lutym dokonano 492 badań.

W I-em miejskim ambulatorjum w lutym udzielono porad lekarskich 1639.

W drugim domu izolacyjnym pozostało ze stycznia 140, w miesiącu lutym przyjęto 267 osób, ilość dni szpitalnych wynosiła 4500.

W klinice położniczej zyd. Tow. dobroczynności pozostało ze stycznia 9, przybyło w lutym 89, wypisano chorych 85, pozostało na marzec 18, ilość dni szpitalnych 128.

W szpitalu dla umysłowo i nerwowo-chorych „Kochanówka” pozostało na 1 marca 839 chorych, dni szpitalnych w lutym było 9318.

W szpitalu dla lekko gruźlicznych w Chojnach pozostało na luty 72 osób, przybyło 28, wypisano 27, pozostało na marzec 73, dni szpitalnych było 2070.

W szpitalu dla tyfusowych chorych w Radogoszczu pozostało ze stycznia chorych 271, przybyło w lutym 353, wypisano 842, zmarło 47, pozostaje na marzec 235. Dni szpitalnych było 7511.

W szpitalu przy ewangel. domu djaconis w Łodzi pozostało ze stycznia 28, przybyło chorych w lutym 20, wypisano 18, zmarło 4, pozostało na marzec 26. Ilość dni szpitalnych—844.

W przytułku położniczym chrześcijańskim Tow. dobroczynności pozostało ze stycznia 5 chorych, przybyło 15, wypisano 13, zmarła 1, pozostało na marzec 6. Dni szpitalnych było 213.

W szpitalu miejskim dla chorych chronicznych, Ogińska 7, pozostało z miesiąca stycznia 106, przybyło 28, wypisano 22, zmarło 6, pozostało na marzec 106. Dni szpitalnych było 2966.

W szpitalu św. Aleksandra pozostało chorych z miesiąca stycznia 72, przybyło 56, wypisano, 89, zmarło 8. Ilość dni szpitalnych—2208.

W szpitalu małżonków Poznańskich pozostało na luty chorych 100, przybyło w lutym 92, wypisano 82, zmarło 9, dni szpitalnych było 101.

Ze Stow. pracowników składów aptecznych.

Na ostatnim posiedzeniu Stow. pracowników-drogistów postanowiono przyłączyć się do Rady związków zawodowych; urządzić cały szereg odczytów o ruchu zawodowym, oraz stworzyć sąd rozjemczy.

Nacjonalistyczny Klub Akademicki.

„Łódzki Tężeblatt” donosi, że ukonstytuował się już zarząd i komisje Klubu żydowskiego. Prezesem tej organizacji nacjonalistycznej został dr. Braude, wiceprezesa radny dr. Rozenblat i S. Hertzberg. Utworzone zostały komisje: statystyczna, przewodn. radny M. Helman; religijna, przewodn. ławnik M. Krasucki; ekonomiczna, przewodn. p. Klecki; prawna, przewodn. ławnik G. Neuman i S. Amesel; szkolna, dr. Braude i dyr. A. Perelman.

Teatr Polski.

Jutro po cenach popularnych dramat St. Wyspiańskiego „Wesele”.

Chcąc uprzystępnić szerszym masom korzystanie z przedstawień teatralnych, dyrekcja teatru dawać będzie w każdą środę przedstawienia po cenach najniższych od 25 fenigów do 3 mk. Pierwsze przedstawienie po powyższych cenach odbędzie się w nadchodzącą środę, dnia 6 marca. Dana będzie arcyważna krotoczwila w 8-ch aktach pod tyt. „Zmęczony Teodor”.

W czwartek, dnia 7 b. m., ukaże się po raz pierwszy wymieniona komedia Henryka Nathansena w 4-ch aktach pod tyt. „Romans pana szefa” w tłumaczu (z duńskiego) Kazimierza Królińskiego, z pp. Frączkowskim i Stanisławskim w rolach głównych.

Przedstawienie przeznaczone zostaje na rzecz długoletniej kasjerki teatru p. Karoliny Tekslowej, żony byłego dyrektora Teatru Polskiego w Łodzi.

REPERTUAR.

Wtorek, dn. 5 marca o godz. 7 i pół wiecz. po cenach popularnych „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sroda, dn. 6 marca o godz. 7 i pół w. po cenach najniższych „Zmęczony Teodor”, krotoczwila w 3-ch akt. Ucala i Fernera.

Czwartek, d. 7 marca o godz. 7 i pół wiecz. premiera (Wieczór Karoliny Teksel) „Romans pana szefa”, komedia w 4-ch aktach Henryka Nathansena.

Piątek, dn. 8 marca o g. 7 i pół wiecz. „Romans pana szefa”.

Koncert E. O. S.

Dziś o godz. 8 wiecz. w Sali Koncertowej odbędzie się pod dyr. Br. Szulca XVI koncert symfoniczny. Jako soliści wystąpią: znany śpiewak opery warsz. Adam Dobosz i skrzypczak Róża Szwyder. W programie koncert skrzypcowy Mendelsohna, oraz piękna symfonia „Szkocka” a-moll tegoż mistrza.

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości” Alfreda Straucha, Dzieła 12.

Z Resursy rzemieślniczej.

Wczoraj w sali Resursy rzemieślniczej odbył się koncert, który pod względem kasowym i artystycznym udał się w zupełności. Na całość koncertu złożyły się popisy deklamacyjne p. W. Nowakowskiego, art. teatru Polskiego, który z właściwym sobie poczuciem stylu i umiarem wypowiedział „Opowiadanie o bitwie” Wyspiańskiego, oraz „Sen o spadku” Ed. Słoińskiego, dalej cieszyły się dużym powodzeniem produkcje wokalne p. Anto-

nia Pradziwowski, zbierał oklaski p. Lechowski za wykonanie na fortepianie szeregu utworów. Otworzyli i zamknęli koncert chóry „Lutnia” i Resursy pod dyr. Michałowicza i Szczepańskiego.

Śmierć urzędnika.

W tutejszym lazarecie gubernialnym, zmarł onegdaj o godzinie 10-ej urzędnik okręgowy I klasy i fotograf Artur Stechbarth, raniony ciężko podczas rozruchów w dniu 18-ym lutego 1918 r. Do miejscowego wydziału śledczego zmarły wstąpił 5-go września 1916 r. jako pomocniczy urzędnik śledczy. Podczas rozruchów strajkowych w Łodzi w dniu 18-ym lutego 1918 roku chciał on wydrzeć tłumowi czerwoną chorągiew. Ranionego ciężko nożem kilka razy w głowę i plecy musiano umieścić w szpitalu Poznańskich, zaś 28-go lutego przewieziono go do tutejszego lazaretu gubernialnego, gdzie wskutek otrzymanych ran zmarł.

Ujęcie włamywaczy.

Onegdaj popołudniu w szynku przy zbłęgu ul. Rozwadowskiej i Wólczańskiej udało się policji śledczej ująć znanych na bruku łódzkim włamywaczy Bolesława Bykowskiego i Stanisława Kalinowskiego.

Wykrycie kradzieży.

Przed kilku dniami dokonane kradzieży ze składu aksamiotów Agendorfa przy ul. Piotrkowskiej. Skradziono tam towarów na blisko 30,000 mk.

Onegdaj o godz. 5 popołudniu udało się agentom policji śledczej kradzież tę wykryć. Łup znaleziono w zupełnie niezamieszkałym domu przy ul. Rozwadowskiej 12.

W związku z tem aresztowano w szynku przy ul. Rozwadowskiej 11 Antoniego Zawadzkiego, podejrzanego o współudział w kradzieży.

Z sali koncertowej.

Recital Zbigniewa Drzewieckiego

Sztuka odtwórcza Zbigniewa Drzewieckiego nie powoduje się upodobaniem ogółu, lecz władczym gościem dyktuje mu prawa, zmusza słuchacza do bezwzględnej uległości i wspiera się na wyżyny sztuki. Bach, Beethoven, Brahms, Chopin—oto plejada twórców, składających się na program koncertu, a przymet dzieła w większej części mniej ograń, których Drzewiecki okazał się tłumaczem nieprzeciętnym. Jest to artysta poważny, bez pozy i afektacji, bez wirtuozowskiego basku, nie ośniewający techniczną stroną instrumentacji, lecz przemawia on do serc słuchaczy głęboko odczuty liryzmem poematów muzycznych. Zdolność wzniosłego pojmnowania nastroju wydatniła się we wszystkich wykonanych utworach, bo jakkolwiek nastroj wieje z inwencji twórczej, jest on szlachetnie pojętym i ta bezpośredniość między duszą i palcami

oraz piękny koloryt brzmień przy samorzutnej pomysłowości w odtwarzaniu poszczególnych kompozytorów w charakterze dzieł i epoki są to główne zalety, które zdobyła artem Drzewieckiego. Czy Bach, czy Beethoven, czy Brahms—w każdym z nich artysta odnajduje pokrewne tony swej lirze; brzmia one wtedy chwilami tak zgodnie, iż zaciera się przedział, który w innym razie byłby nie do uniknięcia jako naturalny objaw dwóch istnień i dwóch myśli. Z Chopinem, prócz narodowego pierwiastku, łączy Drzewieckiego polot poetyczny, ta pełna fantazji romantyczność, która wyrazem uczucia daje siłę i barwy tężowe. To też grało uczucie nieprzerwaną nutą tak w Sonacie h-moll jak i całym cyklu pomniejszych dzieł, dźwięcząca skargą melodia Largo z teże sonaty, kipiała siłą wybuchową bujna fantazja w Etiudach. Słyszeliśmy bardzo rzadko wykonywanego Poloneza op. 61 Chopina. Jest to ostatni polonez genialnego poety, w którym odzwierciedla się jakiś dziwny niepokój, rozgrywa się dziwny proces ducha, który zmusza twórcę do przechodzenia z jednego obrazu na drugi.

Do najwydatniejszych momentów całego programu zaliczamy Sonatę Fis-dur Beethovena, w wykonaniu której wirtuoz zestrzelił razem formę i ducha i dał Beethovena więcej niż żywego, bo nieśmiertelnego—a to było rzeczą wielkiej miary. Jako odtwórca Szopenowskiej muzy wyróżnił się Drzewiecki umiarem w sile i tempach, w których dzisiejsi szopeniści wzajem się przecigają. Zdaje on sobie sprawę z tego, że nadmierna szybkość i ciężko opadające ramiona na poematy Chopina przyniatają arabeski i przejrzystą koronkę ornamentacyjnej siatki i dławia myśl przewodnią. Nawet Franciszek Liszt, który tak świetnie odwarzał Chopina, przyznawał, że jego ośniewające wirtuozostwo i empatyczna dekoracyjność nie zawsze zadowalały głębokiego marzyciela, pragnącego wzbudzić raczej wzruszenie niż hałaśliwy entuzjazm. A dlatego Drzewiecki wznurzył nas swoim Chopinem, publiczność zaś musiała zrezygnować tym razem z hałaśliwego finiszu.

E. Hal.

Z sądów.

Uznwienie sprawy Bogdana hrabiego Ronikiera.

Czytelnicy nasi niechybnie mają w pamięci głośną sprawę Bogdana hr. Ronikiera, skazanego wyrokiem ostatecznym na 11 lat ciężkich robót za zabójstwo szwagra, Chrzanowskiego w celach zysku. Otóż karę swą, po postawieniu bez skutku skargi kasacyjnej przez b. senat rosyjski, R. zaczął odsiadywać w arsenale warszawskim, co trwało do czasu opuszczenia przez Rosjan Warszawy. Już za czasów okupacji niemieckiej skazany wniósł obszernie umotywowane

Nasze dziecińce.

Menu powyższe—jak widzimy—jest sardzo skromne. W dni świąteczne dochodzi do tego kawa na śniadanie. Wszelako widzimy tutaj brak mięsa w potrawach, co na rozroście dziatwy odbija się niekorzystnie. Pomimo to jednak dziatwe znaleźliśmy zdrową, a żywe rumieńce u niektórych znamionują, iż głodu niema.

Zakład pozostaje pod opieką przełożonej, dwóch ochraniarek i pielęgniarki. Oprócz tego jest krawcowa, praczka, kucharka i stróż. W kuchni i pralni pomagają wychowawcy; również w szwalni zajmują się szyciem i naprawą odzieży, a trzech chłopców uczy się krawiectwa w Łodzi, dokąd dojeżdżają kolejką. Szkoła początkowa dwuoddziałowa jest na miejscu pod zarządem przychodnich nauczyciela i nauczycielki.

Do szkoły średniej nie uczęszcza żadne z dzieci.

Znaczyć należy, iż Sienkiewiczówka pod swą opiekę przyjmuje czteroletnich wychowanców domu wychowawczego dla sierotek i podrzutek, istniejącego w Łodzi pod opieką Tow. Schronisk św. Stanisława Kostki, o którym będzie mowa później.

V.

Dom sierot wyznania mojżeszowego.

Przy ul. Północnej, tuż obok parku Helenowa, wznosi się piękna trzypiętrowa budowla, wystawiona kosztem małżon-

ki tutejszego przemysłowca, Zofji Henrykowej Hirszbergowej. Gmach wewnątrz ma wszelkie nowoczesne urządzenia: są wodociągi, elektryczność, gaz, urządzenia przeciwpożarowe, pralnie, łaźnie etc.

To—Dom sierot wyznania mojżeszowego.—Ponieważ budowla graniczy z parkiem Helenowa, ma więc idealne powietrze, oraz od strony zachodniej piękny widok na ogród. Zakład tuli obecnie 180 sierot i półsierot, w tem 60 chłopców i 120 dziewcząt. Dzieci pozostają w zakładzie do 15 roku życia.

Zakład pozostaje pod zarządem przełożonej-nauczycielki, która do pomocy ma pięć osób personelu nauczycielskiego stalego, oraz 2 nauczycielki przychodnie, nauczyciela religij i nauczyciela śpiewu. W części gospodarczej jest krawcowa, praczki, kucharki i służba pomocnicza. Sieroty, zwłaszcza starsze, pomagają również w prowadzeniu gospodarstwa.

Wychowawcy pozostają na zupełnym utrzymaniu zakładu, otrzymując całodzienne pożywienie, bieliznę, odzież, obuwie, pomoc lekarską i wykształcenie. Poza istniejącą w zakładzie szkołą, starsze sieroty posyłane są do szkół średnich, oraz przygotowywane zawodowo. Obecnie 13 sierot uczęszcza do szkoły przy ochronie im. małż. Hertzdów, 1 dziewczynka—do gimnazjum Waszczyńskiej, 5 sierot—do szkoły Jaszunskiej, 1 dziewczynka—do Abba i 13 chłopców do szkoły rzemieślniczej Talmud Tory. Zakład ma własny szpitalik z salami oddzielnymi dla dziewcząt i chłopców.

Funkcje pielęgniarek-dozorczyń w szpitaliku pełnią również sieroty pod okiem lekarza i wychowawczyń. Na miejscu jest łaźnia oraz oddział natrysków. W przestronnych i widnych suterensach mieszczą się kuchnie; prowadzone wedle

przepisów rytualnych, oraz spiżarnie i składy gospodarcze.

Przy gmachu jest obszerny majdan dla zabaw na powietrzu, oraz półko, na którym sieroty hodują ogrodowiny pod okiem specjalisty ogrodnika.

Zakład utrzymuje się z odsetek od legatów, z zapomóg Rady Opiekunczej i gminy żydowskiej, oraz ofiarności ogółu. W ostatnim czasie otrzymał również zasiłek od amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd składa greno tutejszych pań filantropek.

VI.

Ochrona parafji N. M. Panny na Starem Mieście.

Jednym z większych zakładów wychowania ubogiej dziatwy, jest ochrona parafji Najsw. Marji Panny na Starem Mieście, znajdująca się obecnie w udzielnym bezpłatnie przez Tow. Akc. sukcesorów I. K. Poznańskiego zabudowaniu dawnego szpitala fabrycznego przy ulicy Drewnowskiej.

Ochrona ta, obliczona na 700—800 dzieci, mieści się w piętrowym muraownym budynku, dość dużym, widnym i higienicznym. Dom ten położony na przestronnej posesji, wśród drzew, zdala od gwaru ulicznego i kurzu, oświetlony i ogrzewany należyście, na ochronę wybranym był dość szczęśliwie. W chwili zwiedzenia przez nas zakładu było dzieci około 500, podzielonych na 9 oddziałów, stosownie do wieku i stopnia umysłowego rozwoju.

Dzieci przyjmowane są od lat 4 aż do lat 12—15 włącznie. Ochroną zajmują się księża z parafji N. M. Panny, mianowicie: proboszcz ks. Popławski i wikariusz ks. Szufiadłowicz. Personel ochrony

składają: przełożona pani Marczewska z Warszawy, 9 ochraniarek, zabawkarz w sali zajęć i służba w kuchni.

Ochrona jest tylko dla dzieci przychodnich i dla tego karmi swych wychowanców jeden raz dziennie w czasie obiadowym, wydając porcje zupy: kapuśniaku z kartoflami lub kaszą, jarzynowej, kartoflanki, barszku buraczkowego, jarzyn itp. O ile w kotłach pożywienia starezy, uboższe i więcej słabowite dzieci otrzymują dodatkowo porcje jada na kolacje, które zabierają do domu opaszczać zakład wieczorem.

Raz w tygodniu zakład wizytowany bywa przez lekarza, pod okiem którego pozostaje cała higieniczna strona zakładu, kuchnia i program odżywiania dziatwy.

Przy ochronie są łaźniaki, w których dziatwa bywa kąpana. Jest również duża sala rekreacyjna ze scenką, na której od czasu do czasu odbywają się przedstawienia „dzieci dla dzieci”. W utworzonej przy zakładzie sali zajęć zajmują się obecnie 24 chłopców, zatrudnionych wyrobem zabawek z drzewa. Pracownia ta posiada stolarnię, tokarnię, snyeernię, blacharnię i malarnię.

Chłopcy pracują pod okiem zawodowego zabawkarza, a kierownikiem pracowni jest jeden z członków opiekunów ochrony. Wyroby pracowni zjednały już sobie dużą popularność na rynkach okolicznych.

Dziatwa, w godzinach wyznaczonych, pobiera naukę na miejscu w zakresie kursu szkół początkowych miejskich. Przy ochronie jest ogród, w którym letnią porą dzieci hodują warzywo i ogrodowiny pod okiem przełożonej i ochraniarek.

(d. c. n.)

Składajmy ofiary na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

podanie o rewizję procesu, przedewszystkiem zaś o tymczasowe wypuszczenie go na wolność z powodu choroby. Władze sądowe, z uwagi na chorobę R. zgodziły się na to z warunkiem, że skazany wnie- sie rękojmię w wysokości 10,000 rb., co też uskuteczniło było, i od tego czasu R. zaczął korzystać z wolności.

Następnie władze niemieckie akta procesu dawnego wraz z aktami swego postępowania przesyłały do prokuratora polskiego sądu apelacyjnego, który ze swej strony całą sprawę skierował — w ce- lach rewizji — do królewsko-polskiego są- du najwyższego.

Obecnie proces wstąpił w nową fa- zę: polski sąd najwyższy — w myśl 396 art. ust. postęp. karnego — akta sprawy prze- słał do prokuratora polskiego sądu okrę- gowego, dla zarządzenia odpowiedniego dochodzenia, mającego na celu spraw- dzenie prawdziwości danych, na których opiera się żądanie hr. Ronikiera, rewizji procesu.

Po piero gdy ta czynność będzie usku- teczniła i sąd najwyższy uzna żądanie za zasługujące na uwzględnienie, przeka- że sprawę właściwemu sądowi do ponow- nego osądzenia.

„Schiffman w spółnicy”

Głośną była przed niedawnym czasem sprawa adw. Schiffmana w Berlinie, oskarżonego o krociowe oszustwa. I Łódź ma coś w rodzaju Schiffmana. Nie jest to conradwa adwokat, ale zato walcz o byt w kobiecych strojach. Własnie wspomniana nazwa się Maria Eugenia Hebi- chtowa, ma lat 32, a mąż w kruitu chaosu — Rosji. Stała ona przed król.-polskim sądem okręgo- wym, oskarżona o wyrafinowane oszustwo z §§ 30 i 51 ros. kod. karn.

W końcu października roku ub. spotkała oskarżona na ulicy Anne Schelke, z którą da- niej prowadziła interesy handlowe i zapropo- nowała jej pośrednictwo przy sprzedaży manu- faktury. Schelkowa obejrzała w mieszkaniu Hebichtowej próbki i kazała sobie przysłać je łącznie z wykazem cen. Przystane próbki za- brała mąż Schelkowej do restauracji „Louvre”, gdzie jest zarządzającym, i zaproponował kuono towaru w imieniu Hebichtowej Józefowi Młynar- kiewiczowi. Młynarski zgodził się złożyć 2,000 rb. kaucji, a następnie płać za każdą partję towaru. Następnego dnia Hebichtowa dała Młynar- skiemu pokwitowanie na 2,000 rb.

W kilka dni po zawarciu umowy Młynar- ski otrzymał od H. rachunek za mający być do- starczony towar w wysokości 3,102 marki i pie- niądze te wpłacił oskarżonej w jej mieszkaniu przy ul. Długiej 61. Młynarski czekał daremnie dwa dni na towar i zwrócił się z żądaniem wy- dania mu towaru. Oskarżona kazała mu, aby następnego dnia o 7-ej rano czekał przed swoim

domem i zabrał szybko towar, aby nie zwrócić uwagi policji. O oznaczonej godzinie stał Młynarski przed swoim domem. Nagle zajeżdżał ma- ry wózek, na którym siedział żołnierz, ale towaru, znie się nie było na nim. Do wozu pod- szedł drugi żołnierz i zapukał wodnicę „co wie- dzie?”, na co tamten odpowiedział: „wiozę wojs- kowe towary”, poczem wózek odjechał. Wszyst- ko to zrobiło na M. wrażenie, jak rzecz z góry uplanowana w celu pokazania mu, że towar zo- stał skonfiskowany. Z tem przewłaszczeniem po- dzielił się M. z oskarżoną i zażądał zarobku nie- niedziy. Po kilku dniach otrzymał 600 marek, a już no wszczęciu sprawy jeszcze 100 mk. i 482 rubla. Pozostały 2462 marki i 1568 rubli do dzisiejszego dnia nie otrzymał.

W tym samym czasie oskarżona ponieśliła podobną oszustwo, korzystając ze znajomości z niejaką Cyrlą Kryszówną, nauczycielką muzyki. Kryszówna wzięła próbki i przyszedłszy aa lekcję muzyki do Gliksmannów, zaproponowała panu domu kuono towaru. Gliksmann zgodził się i wciągnął do sroki zzwacra swego Szurka. Obydwaj dali Hebichtowej po 1000 rb., lecz to- waru nie dostali. Kiedy zwrócili policji, oskar- żona zwróciła im w kilku ratach 700 rubli i 1206 mk., lecz pozostała winna 756 rb. Ponie- waż nie zwracała pozostałej części wziętych pie- niędzy, została aaresztowana.

Na sądzie oskarżona twierdzi, że nie oszu- kiwała, lecz sama została oszukana przez nieja- kiego Steinmana, którego zna od ośmiu lat. Gdzie ten Steinman mieszka, tego nie wie, ale spotykała się z nim często w Alejach Tadeusza Kościuski.

Świadkowie potwierdzili jedynie dane aktu oskarżenia.

Prokurator zarzaca, że Steinman jest ja- kąś mistyczną postacią, która nigdy nie istniała. Użyła ona do oszustwa osób trzecich, działają- cych nieświadomie w dobrej wierze, i postepo- wała ze wszec miar wyrafinowanie. Popiera wobec tego w całości oskarżenie.

Obronca oskarżonej, adw. Lachmanowicz, twierdzi, że Steinman istniał, sama oskarżona na- dała ofiarę oszustwa. W każdym razie Hebichto- wa oddała część pieniędzy i chce ścisnąć resztę, niema więc eech przestępstwa. Prosi o uniewin- nienie.

O godzinie 9 i pół wiecz. przewodniczący sądu, p. Kempner, odczytał wyrok, mocą którego Hebichtowa uniewinniona. Paragraf 591 nie został udowodniony. Postępowanie oskarżonej cechuje niesumienność, a czyny należą do kate- gorji niemoralnych, ale wymykają się z ram prawa karnego. Poszkodowanym przysługuje jedynie prawo wszczęcia akcji cywilnej.

Rozprawy trwały przez pięć godzin przy szczelnie zamkniętej sali.

Kronika pabjanicka.

Pomoc dla tenich kuchni. — Magistrat wyasygnował poważniejsze su- my pieniężne celem przyjęcia z pomocą

wszystkim istniejącym w mieście tanim kuchniom robotniczym.

Ożwił. W piątek odbył się drugi z rzędu odczyt ks. Rylskiego p. t. „Bnd- dym a Chrystjanizm” w sali Domu Lu- dowego na rzecz naboższych rodzin. Trzeci i ostatni odczyt ks. Stefana Ry- lskiego odbędzie się jutro w Domu Lu- dowym o godz. 7 wiecz. p. t. „Posłannictwo Narodu”.

Przedstawienie teatru Pol- skiego. W przyszły poniedziałek w Domu Ludowym zespół artystów teatru Polskiego w Łodzi odegra „Warszawian- kę” Stan. Wyspiańskiego i „Jestem zabój- cą” Al. hr. Fredry. Zainteresowanie obie- ma sztukami nadzwyczajne.

Kronika zgierska.

Nowe szkoły. W zeszłym tygo- dniu w pobliskich Łagiewnikach odbyło się zebranie gminne, na którym postano- wiono otworzyć nowe 4 szkoły dla dzieci ze wsi: Stąpowizna, Nowe Łagiewniki, Małe Łagiewniki i Kolonja Skotnicka.

Dzieciobójstwo. W ostatnim dniu zeszłego miesiąca w jednym z domów za- lezione zostały w dole kloacznyu martwe zwłoki noworodka. Policja wszczęła nie- swłoczne dochodzenia, które stwierdziły, iż matką znalezionej dziecka była 26 let- nia Józefa Woźniakówna, gospodarska córka ze wsi Zimna Woda. Dziecko zo- stało przedewszystkiem uduszone, nastę- pnie zaś martwe rzucone do dołu kloacz- nego. Wyrodną matkę aresztowano.

Z okolicy.

Dąbie.

Zapomogi dla rodzin rezerwi- stów. Miasto nasze posiada 32 rodzinny rezerwistów. Otrzymują ona z kasy po- wiatowej stałe wsparcia, które wynoszą miesięcznie 490 marek.

Samobójstwo. W Kole, odległym o 18 wiorst od Dąbia, zachorował nagle kupiec tamtejszy F. N. Wezwany felczer

oznajmił, iż zachodzi tu wypadek tyfusu i że chory będzie najpewniej zabrany do szpitala. F. N. tak się przeraził prespe- ktywą tą, iż w nocy, gdy wszyscy wokół spali, wstał i odebrał sobie życie, wie- szając się na pasku. Samobójca pozosta- wił żonę i pięcioro dzieci.

Ofiary.

złożone w „Godzinie Polski”.

Na szkoły polskie na Chełm- szczyźnie i Podlasiu.

Zamiast kwiatów w dniu urodzin p. Doli Rundsteinówny, Okuń 8 mk.

Sekeja nauczycieli szkół miejskich przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrze- ścijan w Pabjanicach 31 mk. 50 fen.

Absolwenci kursów administracyjnych w Łodzi 50 marek. — W. Chodecki 10 mk. W. Kolski 7 mk., N. N. 3 mk.

Z komedvjki, granei w dniu urodzin Loal Klotzówny (Sienkiewicza 18), zebrano: Na Pogotowie 8 mk. Na Dom Sierot 10 „ Na Niedole Dziecięcą . 10 „

Na trepli dla biednych dzieci.

Zamiast kwiatów na grób w pierwszą bez- lesną rocznicę Luty Wendówny, koleżanki 15 mk.

Na Tow. „Pomoc” (Dzielnia 7).

Z okazji zaręczyn p. Julii Podlasiakówny z p. Józefem Frenkelm, Hammelówna 5 mk.

Na ochronkę im. Hortza.

Zygmunt Notariusz 5 mk.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawilowski.

Mieszkanie umeblowane

składające się z 2, 3, 4 pokoiów z kuch- nią i wygodami poszukiwane do wynaje- cia. Blisko Piotrkowskiej. Ofiery do Adm. „Godziny” sub. „Mieszkanie”.

Czas odnowić prenumeratę.

TEATR WIELKI
Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.
Sprzedaż biletów na cały tydzień odbywa się co- dziennie w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do końca przedstawienia. 1876-1
Kierownik technicz. L. Kadison.

Dziś o godz. 7 i pół wiecz.
„Zazdrość”
Dramat w 5 odsłonach M. Arcybaszewa.

SKŁAD NASION
zaopatrzony w wielki dobór świeżych gwarantow. nasion
L. Kołaczkowski
PIOTRKOWSKA 83. 902—12—9

Teatr Międzynarodowy
Scala
1898-1 Ciesielska 18.
Dyrekcja S. Kuperman
Początek 8.15 wiecz. orkiestra programu o 8.30.

Dziś, Poniedziałek, 8.15 wiecz., także dni następnych.
— **Pierwszorządny bogaty, humorystyczny, wspaniały program ze świeżymi siłami.** —
Wcale czasu nie mam Kom. w 1 akcie Wielka część koncertowa z francuskiego. — ze świeżymi siłami —
Kali Kalifa wschodnie tańce z Filli Tynel Kobieta-Komik z Reimund teatru w Wiedn.
Bilety do nabycia w kasie przez cały dzień.

Zakład Krawiecki
Fr. KLINDOWSKI
Piotrkowska 155.
przyjmuje obstatunki na cenach przysiępnych.
Na niebywałą drożyznę towarów, alocje się garnitury, palta, przarabio się surtu- ty na żakiety tanio i dobrze.

REKLAMA UMIEJĘTNA
JEST DŹWIGNIĄ
—PRZEMYSŁU—
Na dogodnych warunkach do wszyst- kich pism przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ **H. KUSTOWA**,
Piotrkowska Nr. 60.

BANK HANDLOWY W ŁODZI
(Spacerowa 15).
Asekuruje pożyczki premjowe 2-ej Emisji 1866 r. od ciągnięcia, odbyć się mającego w dniu 14 marca 1918 roku.

Języka Niemieckiego
konwersacji, teorii, literatury, wyuczam w krótkim czasie. Now ref. od 3 do 4. Cmentarna nr. 8. m. 7, drugie piętro, od frontu, w drugiej bramie. 1332-2

Lekarz-dentysta
H. Lewita
Choroby zębów i jamy ustnej.
Przyjm. od 10—1 i od 4-7
Piotrkowska 17.
7 77-1

Sala zajęć dla Kobiet
Apolonii KOPYŁOWSKIEJ
PIOTRKOWSKA 154.
Nauka wszystkich robót ręcznych. ronu uszycia za ok. 5. Mk. mies. Zaplat uczenie codziennie od 10 do 2 p.p. — Uczenie otrzymują świadectwa. — Sprzedaż zeszonów papierowych oraz ko- stjumów teatralnych z bibułek.

Ogłoszenia drobne.
Dywany dwa kupię Ofiery do admin. „Godziny” sub „W. G.” 199-6-1

Uświetlenie elektryczne!
Materiały instalacyjne.
— Lampki „WOTAN”. —
Adolf GOLDBLUM
Łódź, Piotrkowska 55.
Cennik na żądanie.
— Oddział w Pabjanicach — ulica św. Rocha nr. 5. —

Akuszerka
— **R. Pipikowa** —
z dyplomem Ces. Ak. w Pe- tersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano
Łódź, Piotrkowska 132
w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 12 8-10 1

Tania Resztek
Rozmaitych Jedwabi najgów i modnych towarów.
Na damskie, męskie palta, ubiory, bluzki, suknie ul. Zielona Nr. 42, m 19, front, 3 piętro. 1369

Dr. H. Szumacher
wznowił przyjęcia choroby skórne.
Godz. przyjeć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p. **Benedykta Nr. 1.** 1364—13-1
Kupię używany **duży dywan**
Ofiery pod „C. D.” do admin. „Godziny Polski” 1357—1

Anda Pabjanicka. Do sortze- dania wila z ogrodem. Ofiery pod „L. N.” do admin. „Godziny” 129-6-1
czarony do sortzedania i kanapa. Miłsza 4, u tapi- cere. 13 8-3-1
Umeblowany doko z odziezi- nem wejsciem poszukiwany. Ofiery pod „H. K.” do admin. „Godziny” 1361-2-1